



Habilitacja: za, a nawet przeciw

Prezentacja założeń planowanej ustawy o szkolnictwie wyższym zainspirowała wznowienie dyskusji nad celowością utrzymania habilitacji¹. Jej przeciwnicy wspierają się argumentami historycznymi i powołują się na tradycję anglosaską. Łatwo zgodzić się z tezą, iż w systemie amerykańskim, w którym działa mechanizm prawdziwej selekcji kandydatów ubiegających się o *tenure*, żadna „procedura habilitacyjna” nie jest potrzebna.

Jednakże w nauce polskiej nadal funkcjonują osoby liczące na dobrze płatne posady przy minimalnych wymaganiach, a system rzetelnej oceny dorobku naukowca przy okazji ubiegania się o stałą pracę i stanowiska profesorskie ciągle szwankuje. W takich warunkach habilitacja pozostaje praktycznie jedyną barierą utrudniającą awans tych pracowników nauki, którzy jedynie pozorują pracę naukową.

Czy procedura habilitacyjna to główna bolączka polskiej nauki, a jej zniesienie samorzutnie rozwiąże istniejące problemy? Czy liczba Nagród Nobla przyznanych Polakom w ostatnim stuleciu byłaby większa, gdyby zniesiono habilitację?

Naszym zdaniem habilitacja nie stanowi problemu dla dobrego i wydajnego naukowca. W nowej uproszczonej wersji zebranie niezbędnych dokumentów oraz spisanie autoreferatu stanowi wysiłek porównywalny z przygotowaniem wniosku o poważniejszy projekt badawczy. Jeśli ktoś marzy o samodzielności naukowej, zdobywaniu grantów i osiągnięciu rozpoznawalnej pozycji w nauce światowej, będzie musiał pokonywać w życiu znacznie trudniejsze przeszkody.

Z drugiej strony, dzieląc niektóre argumenty przeciwników habilitacji, byłibyśmy skłonni poprzeć ich punkt widzenia, gdyby wcześniej zapewnić rzeczywistą reformę całego systemu. Należałoby jednak najpierw doprowadzić do absolutnej mobilności po doktoracie (ustawowo wymuszanej np. w Niemczech), oparcia w większym stopniu struktury zatrudnienia o środki generowane w projektach, wprowadzenia rzeczywistych

konkursów o etaty zamiast konkursów awansowych (w których przeważnie pojawia się jeden słuszny kandydat) oraz do zewnętrznych audytów uczelni i wydziałów z udziałem niezależnych ekspertów z zagranicy.

Ponadto należałoby wypracować mechanizmy zagospodarowania „adiunktów” z korzyścią dla kraju. Kolejne zmiany ustawy przesunęły rotację adiunktów (co przy dobrym układzie pozwalało zostać w systemie adiunktem przez ponad 20 lat), lecz nie dawały tym wykształconym kadrom alternatywnych ścieżek kariery zawodowej. Likwidacja habilitacji w obecnym systemie wygeneruje szereg „wiecznych” adiunktów, co dodatkowo utrudni awans młodym zdolnym uczynom. Czyba nie o to chodzi zwolennikom natychmiastowego zniesienia habilitacji?

Habilitacja w obecnym kształcie jest efektem kompromisu sił „za” i „przeciw”. Decyzja zapada *de facto* w wąskim gronie Komisji Habilitacyjnej. Proponujemy dwie ścieżki:

- a) standardową, poprzez habilitację w obecnej formie autoreferatu i sklejki prac, lecz wspartej obligatoryjnym referatem przed wybraną Radą Wydziału – wtedy opinia Rady nie będzie opierała się jedynie na dość arbitralnej ocenie Komisji Habilitacyjnej i jej skrótowym, z konieczności, sprawozdaniu;
- b) niestandardową, poprzez przedstawienie wybitnego osiągnięcia, poparte go recenzjami wybitnych specjalistów w danej dziedzinie. Dodatkowym wymogiem byłby w tym przypadku co najmniej dwuletni pobyt naukowy w dobrym ośrodku zagranicznym oraz uzyskanie tam rezultatów uznanych przez recenzentów za znaczące.

Polska nauka wciąż wymaga gruntownej reformy, lecz zniesienie habilitacji powinno nastąpić w naturalny sposób dopiero wówczas, gdy inne elementy całego systemu będą już działać na tyle dobrze, że bariera habilitacji przestanie być potrzebna.

JAKUB ZAKRZEWSKI i KAROL ŻYCZKOWSKI

Uniwersytet Jagielloński

¹ patrz: Andrzej Jajszczyk, „PAUza Akademicka” 400, 2.11.2017; Andrzej M. Brandt „PAUza Akademicka” 402, 16.11.2017; Jan Napolen Saykiewicz, „PAUza Akademicka” 403, 23.11.2017.

Głos w dyskusji

Szanowny Panie Redaktorze,

to, co spotkało prof. Białynickiego, wymaga natychmiastowej korekty, oczywiście, i mam nadzieję, że jest to możliwe. Ale ten absurdalny błąd jest wynikiem systemowego braku w funkcjonowaniu NCN-u. Wiem, że podobne instytucje działające w krajach, na których wzory lubimy się powoływać, mają zespoły zajmujące się odwołaniami w sposób poważny, merytoryczny i pozbawiony elementów emocjonalnych. Przecież „errare humanum est” i to nie jest powód do wstydu, o ile staramy się błędy naprawiać. U nas to nie działa, albo – mówiąc inaczej – podstawą odwołań mogą być tylko względy formalne. Gdy kilka lat temu zamierzałem odwołać się od negatywnej decyzji zespołu oceniającego, po przeczytaniu nonsensownych uwag krytycznych jednego z recenzentów, to koledzy mi odradzili. Bo, powiedziano mi, procent sukcesu odwołań nie przekracza 1% (!),

a w dodatku w czasie rozpatrywania odwołania nie można składać nowych wniosków.

Być może, moje wiadomości na ten temat nie są w pełni aktualne, ale funkcjonującego systemu odwołań nie ma. To jest podstawowy błąd NCN-u, istniejący od samych początków systemu grantowego (jeszcze KBN). Pamiętam dyskusje z tamtych czasów i wniosków wielokrotnie kierowany do ówczesnego ministra K. Frąckowiaka o stworzenie procedury odwoławczej. On wówczas całkowicie się zgodził z takim postulatem, ale stwierdził, że w początkowej fazie organizacji KBN nie będzie w stanie się z tymi zadaniami uporać.

Wiele lat upłynęło i co? W każdym czasopiśmie naukowym jest możliwość polemiki z recenzjami, proszę także przyrzeć się, jak to się robi w NSF. Tam prof. Birula-Białynicki miał rację...

JANUSZ LIPKOWSKI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie,
Wydział Matematyczno-Przyrodniczy.

Szanowny Panie Redaktorze,

w nawiązaniu do ostatniego numeru „PAUzy Akademickiej” 402, poniżej przesyłam pełne uzasadnienie odrzucenia wniosku prof. Iwo Białynickiego-Biruli.

Myślę, że jednak wyjaśnia więcej niż jedno, wyrwane z kontekstu zdanie. Faktem jest, że bezwzględny wymóg realizowania projektów badawczych (w liczbie mnogiej) przez kierownika MAESTRO pochodzi z Ustawy o NCN, a nie jest naszym wymysłem. Funkcjonował zresztą od samego początku.

Serdecznie pozdrawiam

ZBIGNIEW BŁOCKI

Dyrektor Narodowego Centrum Nauki

*

Niespełnienie podstawowych kryteriów doświadczonego naukowca – brak kierowania projektami

Kierownik projektu nie mógł zostać uznany za doświadczonego naukowca w rozumieniu ustawy o Narodowym Centrum Nauki z uwagi na niespełnienie warunku określonego w art. 2 pkt 4 lit. b), tzn. nie kierował realizacją projektów badawczych. Powyższy przepis został doprecyzowany przez uchwałę Rady Narodowego Centrum Nauki nr 57/2017 z dnia 8 czerwca 2017 r. w sprawie warunków przeprowadzania konkursu MAESTRO 9 na projekty badawcze dla doświadczonych naukowców. W punkcie 1.3 lit. b) określono minimalną liczbę kierowa-

nych uprzednio projektów badawczych przez kierownika projektu na poziomie 2 (dwóch). Ponadto projekty te musiały zostać wyłonione w drodze konkursów krajowych lub międzynarodowych w okresie 10 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem o przyznanie środków finansowych na badania naukowe oraz zakończone. Warunki przeprowadzania konkursów na realizację projektów badawczych ustala Rada Narodowego Centrum Nauki na mocy art. 18 ust. 4 ustawy z 30 kwietnia 2010 r. o Narodowym Centrum Nauki, z późniejszymi zmianami.

Nauki humanistyczne – nauki społeczne

W dyskusjach nad projektem zmian w strukturze szkolnictwa wyższego unacocznia się m.in. kwestia relacji pomiędzy naukami humanistycznymi a naukami społecznymi. Tym, co na pierwszy rzut oka łączyć się zdaje oba te „obszary”, jak określa je urzędowa nomenklatura, jest występujący w ich nazwach wyraz „nauka”. Przy bliższym jednak się im przyjrzeniu stwierdzić trzeba, że – gdy idzie o humanistykę, a przynajmniej o literaturoznawstwo – nie bez powodu przyjęto za Henrykiem Markiewiczem zwyczaj zastępowania wyrazu „nauka” terminem „wiedza”. Wszak dziedziny mieszczące się w obszarze nauk społecznych postrzegane bywają jako pozostające w bliższym metodologicznie pokrewieństwie z naukami ścisłymi, przyrodniczymi czy technicznymi niż „humanistyka”, czyli np. filozofia, historia, wiedza o sztuce, literaturze, języku, kulturze etc. Powodem jednak wielu istotnych nieporozumień bywa opinia o „nienaukowości” (czy też „naukowości innego rodzaju”) humanistyki. Skutkuje to mniemanie często niestety – ideologicznym już tylko, nie zaś rzeczowo uzasadnionym – powątpiewaniem w naukowość zarówno przedmiotu poszczególnych jej dziedzin i dyscyplin, jak też funkcjonujących w ich obszarze metodologii.

Spory w tym udział ma pewnego rodzaju historyczne uprzedzenie. Skłaniało ono do wyobrażania humanistyki jako nazbyt uzależnionej od subiektywizmu interpretacji (czy raczej nadinterpretacji) badanych i opisywanych zjawisk, a także od stosowanych w humanistyce technik dyskursu, często retorycznie zmetaforyzowanego. Pod tym zaś względem nauki społeczne (o „ścisłych” już nie wspominając) zdają się lokować znacznie bliżej ideału obiektywizmu, a w każdym razie szeroko rozumianej, opartej na wynikach swoistych metod badawczych weryfikowalności. Nie od rzeczy zatem jest wzięcie pod uwagę faktów, które refleksję nad miejscem humanistyki w hierarchii „obszarów” i mieszczących się w nich dziedzin oraz dyscyplin przenoszą na poziom merytorycznej rzeczowości. Otóż najogólniej mówiąc, przedmiotem nauk humanistycznych jest oddziaływanie różnego rodzaju tekstów, znaków i kodów obecnych w kulturowej przestrzeni społecznej. Ich funkcjonalność determinuje jakość komunikacji społecznej oraz uzależnionych od niej rozmaitych rodzajów działań i społecznych relacji. Nadto teksty kultury – przedmiot zainteresowania humanistyki – rejestrują, przekazują i kształtują z pokolenia na pokolenie ważne dla struktur społecznych wzorce indywidualnej i zbiorowej tożsamości. Tym bardziej przeto nie można sprowadzać opinii o naukach humanistycznych

do banalnego, utrwalanego przez szkolne symplifikacje stwierdzenia, że zajmują się one ogólnie (więc dość niefrasobliwie) „człowiekiem” i „sprawami ludzkimi”, o czym rzekomo ma świadczyć podobnie brzmiący łaciński przymiotnik *humanus*.

Otóż nic bardziej błędnego. Wszak nauki ściśle też jakoś w polu „spraw ludzkich” się mieszczą! Terminy natomiast takie jak „humanizm” i „humanistyka”, czy przymiotnik „humanistyczny”, wywodzą się z innego zupełnie kontekstu historycznego. U początków nowożytności (wv. XV–XVI) umiejętności (*artes*) „trywialne”, propedeutyczne w praktyce szkolnej, potem uniwersyteckiej – czyli łacińską gramatykę i retorykę – określano zbiorczo mianem *humaniora* albo *studia humanitatis*. Wyrażenie to oznaczało umiejętności podstawowe, zatem „bardziej ludzkie” (łac. *humanior*), czyli „bliższe człowiekowi”, aniżeli prawo, medycyna i teologia, którą – dla kontrastu – określano mianem *studia divinitatis* (roztrząsanie „spraw boskich”). Dlatego właśnie w XV wieku studenci włoscy nazywali swoich nauczycieli „humaniorów” *humanistami*, co pierwotnie oznaczało tylko ich ograniczone kompetencje zasadniczo filologiczne. Niebawem jednak zrozumiano, że owi *umanisti* znają się nie tylko na dziełach autorów starożytnych, ale też i na wzorcach człowieczeństwa kulturowego (łac. *humanitas*) w nich opisanych, a to zasadniczo zmieniało autorytet i status społeczny tych wykładawców. Humanista-filolog stał się również arbitrem w dziedzinie kategorii estetycznych i etycznych, a także innych jeszcze umiejętności (*artes*). W tekstach poetyckich i retorycznych dostrzeżono źródła wiedzy i mądrości. Dlatego też nazywano je nawet „filozoficznymi”, jako że pierwotnie obejmowały rozległy obszar wiedzy – od „fizyki” (czyli przyrody – jak poematy np. Lukrecjusza czy Dantego) po teorie społeczne jak *De Re Publica* Cyserona czy *Utopia* Tomasza Morusa). O „naukowości” humanistyki przesądza odtąd coraz konsekwentniej podległość nauk humanistycznych rygorom ściśle określonych metod, swoistych dla poszczególnych dziedzin tego obszaru i adekwatnych dla ich przedmiotów. Filolog, filozof, historyk czy antropolog kultury konstruuje konkretną, opartą na znajomości badanych zjawisk wiedzę o tekstach kultury i ich społecznej funkcjonalności. To zbliża do obszaru nauk społecznych humanistykę, która bez np. socjologii kultury (literatury czy sztuki) albo geografii humanistycznej obejść się nie może. Rozdrobnienie specjalizacyjne zazwyczaj ten obraz wzajemnych relacji – gdy patrzeć nań z bliska – rozmazuje, dlatego spojrzenie z dystansu też bywa czasami pożyteczne.

ANDRZEJ BOROWSKI

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Galeria PAUzy



Barbara Sosnowska Bałdyga jest absolwentką Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Dyplom zrealizowała w pracowni prof. Edmunda Piotrowicza i Ryszarda Krzywki w 1970 roku.

Autorka około 40 wystaw indywidualnych m.in.: Muzeum Miejskie, Fallun (Szwecja) 2000; Galeria Wozownia, Toruń 2001, 2011; Muzeum Lubelskie, Lublin – wystawa jubileuszowa z okazji 40-lecia pracy twórczej pt. *Idea-przekaz* 2011; Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 2013; Galeria Współczesna, Włocławek 2016; Galeria „Po schodach”, Lublin – wystawa jubileuszowa 2016; Brała udział w ponad 250 wystawach i konkursach w kraju i za granicą m.in.: Międzynarodowe Triennale Grafiki, Kraków 2000, 2003, 2009; Triennale Grafiki Polskiej, Katowice 1991, 2000, 2003, 2006, 2009; Międzynarodowe Triennale Sztuki Majdanek, Lublin 1985, 1994, 2004; Wystawa *Akwaforta kontra cyfra*, Opole, Warszawa 2003, 2009; Wystawa Grafiki Polskiej, Instytut Polski, Düsseldorf (Niemcy) 2005; *Transgresje*, Centrum Kultury – Zamek, Poznań 2005; Międzynarodowe Triennale Sztuk Graficznych im. Tadeusza Kulisiewicza, *Imprint*, Warszawa 2008; Wystawa *Graficzny Białystok*, Białystok 2009.

Laureatka kilkunastu nagród i wyróżnień m.in.: Nagroda Stypendium, Ogólnopolska Wystawa Młodej Grafiki, Poznań 1973; Nagroda na Mostra Biennial D'Art, D'Alcoi 1997; Grand Prix, Międzynarodowe Biennale Grafiki Cyfrowej, Gdynia 2008; II Nagroda, Międzynarodowe Biennale Grafiki Cyfrowej, Gdynia 2010.

